

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 8-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 150 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 760 K; półrocznie 380 K; kwartalnie 180 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Groźba nowych podatków.

Wprost alarmujące telegramy nadeszły z Wiednia. Powinny one zelektryzować całą ludność, gdyż niosą one groźbę nowych, ogromnych ciężarów podatkowych.

Znane są powszechnie projekty finansowe p. Bilińskiego, za pomocą których chciał on pod pozorem „sanacji finansów krajowych“ wycisnąć z ludności nowych 100 milionów koron. Obecnie jak głosi świeży komunikat rządowy, odstąpił on od zamiaru podwyższenia podatku od piwa, ale obstałe przy podwyższeniu podatku od wódki. Niemcy i Czesi piją przeważnie piwo, więc z całej siły oparli się podwyższeniu podatku od piwa. P. Biliński musiał im ustąpić, więc z prawa podwyższania podatku od piwa zrobił prezent sejmom, bo w zachodniej Austrii żaden sejm nie będzie śmiał podatku od piwa podwyższyć.

Ale Galicya produkuje i konsumuje przeważnie wódkę. A że z Galicyą i jej interesami nie potrzebuje się liczyć minister-Polak ciesząc się „zaufaniem prezesa Koła polskiego“, przeto podwyższenie podatku od wódki chce p. Biliński w całości utrzymać wedle pierwotnego swego projektu. Galicya musi płacić!

A na co mają pójść te miliony?

W drobnej części na sanację finansów krajowych. Marszałek hr. Badeni, otwierając sejm nazwał ją z przekąsem „tak zwaną sanacją finansów krajowych“ i krytykował ją dosadnie. Z mowy marszałka widać wyraźnie, że sam sejm nie chce takiej „sanacji“ swoich finansów, która mu odbiera autonomię finansową i krzywdzi specjalnie nasz kraj. A po za tem dla sejmów kuryalnych, w których lud nie ma swoich przedstawicieli, ludność pracująca nie ma ani ochoty ani obowiązku dać ze swej kieszeni ani halerza,

bo kieszenie ludu nie mogą odpowiadać za nędzną gospodarkę kliki uprzywilejowanej rządzącej w sejmie. Tak być nie może, żeby lud płacił, a kto inny temi pieniędzmi szafował!

Lwia część tych nowych ciężarów podatkowych ma jednakowoż pójść na wojsko, na olbrzymie okręty wojenne, zwane dreadnoughtami, na opłacenie kosztów serbskiej awantury i aneksyi Bośni — słowem: dla wiecznie głodnego potwora militarizmu, który żąda od ludności powiększenia rocznego haraczu o pół miliarda koron!

Główna jednak ohyda apetytów finansowych p. Bilińskiego posła naszego okręgu, leży właśnie w źródle projektowanego podatku. Jak wspomnieliśmy na wstępie, że z powodu silnego oparcia się Niemców i Czechów pijących przeważnie piwo, rząd odstąpił od zamiaru podwyższenia podatku od piwa.

Galicya więc, konsumująca przeważnie wódkę ma jedna w całym państwie zaspokoić potrzeby państwa i ratować rzekomo deficyty sejmów czeskich i niemieckich!

Kraj tyfusu głodowego i analfabetyzmu ma ponieść ofiarę dla całego państwa!

A tym, kto z lekkim sercem, bez żadnego skrupułu chce ten kraj dla całkiem obcych i wrogich interesów naszych ograbić, to Polak, pod hasłem polskości i narodowych interesów „wybrany(?)“ poseł J. E. Dr Leon Biliński! Z wielką radością przyjęlibyśmy podatek od wódki, jeśli ten spowodowałby cenę tego (niestety jeszcze) spożywczego artykułu do 4 koron na jednym kieliszku, mnielibyśmy mniej przeciw, także i obecnemu projektowi podatku od wódki, jeśli by te pieniądze zostały w kraju, na budowy dróg, szpitali, szkół i t. d.

Łupić jednak najbiedniejszy kraj na zaspokojenie kosztów militarnej zabawki obcego nam rządu i jego dyplomatycznych błędów jest nie-

stychanym gwałtem i ludność naszego kraju chyba że godną jest takiego poniżenia, jeśli nie odpowie energicznym protestem przeciw planom p. Bilińskiego!

Z Rady miejskiej.

Dnia 13 b. m. miesiąca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Dra J a b ł o ŋ s k i e g o przy nader szczupłej obecności radnych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wybrano na wniosek nagły p. radnego Dra Niecia komisję sanitarną, której powierzono przedsięwzięcie środków ochronnych przeciw epidemii tyfusu i szkarlatyny i oddano nadzór nad stosunkami sanitarnymi w Rzeszowie. Następnie interpelował radny prof. B a b i ŋ s k i w sprawie robót około nakrycia Mikołki i domagał się wyjaśnienia, w jakim stadium znajduje się obecnie kwestya wywłaszczenia cmentarza żydowskiego pod przekop Mikołki; Przyłączając się do tej interpelacji radny p. Dr Nieć prosił p. Dra Wachtlę, ażeby poinformował Radę o swojej interwencji w ministerstwie odnośnie do wywłaszczenia cmentarza żydowskiego. Dr W a c h t e l oświadczył, że żadanego wyjaśnienia na razie udzielić nie może i zaznaczył, że gdyby nawet decyzja ministerstwa wypadła na niekorzyść ludności żydowskiej, to i tak kahał tutejszy zwróci się do Rady miejskiej z żądaniem, ażeby regulacyi Mikołki dokonano w dotychczasowym jej korycie, bez profanowania uczuć religijnych żydowskich.

W dalszym ciągu zarządził burmistrz tajne posiedzenie, podczas którego obradowano nad nominacją inżyniera dla budowy kanałów i re-

WASYL STEFANYK.

BASARABOWIE.

Tomasz Basarab wieszal się w samo południe w „koszniczy“. Ale Tomaszowa narobiła wrzasku, sąsiedzi porzucili cepy, sąsiadki z chat wybiegły i wszystko zbiegło się w obejściu Tomasza. Odważny Antoni, który za szóstkę rwał zęby, wbiegł zaraz do „koszniczy i Bóg wie, jak tam sobie poradził, dość, że wyniósł stamtąd Tomasza, jeszcze dyszącego. W międzyczasie cały dziedziniec zapełnił się ludźmi i dziećmi. Stali i patrzali. a na twarzach ich malowało się przerażenie.

— Czegoż stoicie, jak przy marach? Pomóżcie przecie zanieść go do chaty. Oto głupi naród — myśli, że on kogoś ukąsi?!

Tomasza zanieśli do chaty, a zbiegowisko zgromadziło się za wrotami i poczęło rozbierać całe zajście po swojemu.

— Basarabi znowu zaczynają się wieszać, brakuje im klepek w głowie.

— Ledwo minęło trzy roky, jak obwiesił się Łeśko; Boże, jaka wówczas szalała burza! Mnie z chaty cały przeczótek zerwało.

Już to ród taki Basarabów, że jeden po drugim ginie nie swoją śmiercią.

— Pamiętam jak obwiesił się Mikołaj Basarab, potem za nim poszedł tą samą drogą Iwan Basarab, a jeszcze rok nie minął, a już pewnego poranku zadzierżgnął się na małej wisience Wasyl. Otrząsł z niej kwiecie i pełno miał tego kwiatu białego we włosach. To już temu trzy roky, a jam jeszcze młody człowiek — wszak liczę trzydzieści i pięć років, albo i nie tyle.

— Ty to pamiętasz, a ja pamiętam, jak zadzierżgnął się na belku pradiadek. Wielki-ci był z niego bogacz; pieniądze suszył na płachcie i nigdy piechotą nie chadzał. Miał takiego czarnego konia, co bramę przeskakiwał, i miał harab przy sobie. Opowiadają starzy, że gnał ludzi na pańszczyznę i tym charapem rwał z nich mięso. A pewnego dnia rozeszła się wiadomość że stary ataman wisi na belce. Byłem małym chłopakiem, ale tak, jak dziś widzę gromadkę ludzi na jego podwórzu. Gdy go odciepli i nieśli do chaty, to taki był straszny, że kobiety

ze strachu płakały. A chłopci nic, jeno mówili: „o już nie bedziesz z nas skórę kawałkami darł, już cię t e n wysadził na belek!“ Za dzień, czy za dwa taka zerwała się burza, takie dęły wiatry, że drzewa z korzeniem wyrzywało, a z chat strzechę zrywało...

— To jeszcze na cmentarzysku pokazują ludzie groby Basarabów. Byli pogrzebani za okopem, nie na samym cmentarzu. A we wszystkich grobach i za starym i za nowym cmentarzem spoczywają sami Basarabi.

— A wy myślicie, że ksiądz ma prawo takiego grzebać na cmentarzu? Abyś dawał cały majątek, to nic nie pomoże. Skądże takiego wyklętego pchać między ludzi!?

— No, no, teraz Basarabi pospuszczają głowy. Będą-ci chodzili czarni i nieweseli.

— Oby t e n nie pociągnął za sobą więcej, boto ich wszystkich ciągnie. Patrz, jeden zadzierżgnął się, patrz, a już ich dziesięć się nawiązało. Wszyscy związani jednym łożem. Niedola wszystkich na jednym sznurku prowadzi...

— To do siódmego pokolenia będzie ich tak dusiło, a jak siódme pokolenie minie — i siły też braknie. Pewnikiem któryś dobrze musiał się przed Bogiem zasłużyć. To kara, ludzie,

gulacyi miasta, poczem pan Dr Wachtel referował sprawę elektrowni miejskiej, domagając się zatwierdzenia niektórych drobnych zmian w projekcie kontraktu z koleją zawrzeć się mającego. Sprawa budowy elektrowni znajduje się ciągle w stadium przygotowawczem, kolej bowiem dotąd mimo przyrzeczeń i wpływów p. Bilińskiego (!) nie zatwierdziła ostatecznie kontraktu, od czego zależy rozpoczęcie budowy elektrowni. Zauważyć należy, że wedle oświadczenia burmistrza zawarcie umowy z koleją napotkać może na nader trudne przeszkody ze względu na zachwiane stanowisko eksc. Bilińskiego jako ministra skarbu, tudzież nieprzyjazne usposobienie Dyrekcyi kolejowej w Krakowie tak, że budowa elektrowni nie prędko jeszcze przybierze kształty realne.

Rada na wszelki wypadek uchwaliła poprawki w myśl propozycji p. Dra Wachtla zarazem upoważniła Magistrat do zaofiarowania inżynierowi Gajczakowi kwoty 3000 kor. za sporządzenie planów i kosztorysów elektrowni. Ponadto na wniosek p. Dobiji poleciła Rada Magistratowi ażeby plan elektrowni sporządzony został przy uwzględnieniu możliwości utworzenia tramwaju.

W końcu przedłożył p. Wachtel referat w sprawie czyszczenia dołów kloacznych w Rzeszowie we własnym zarządzie miejskim, opierając się na elaboracie urzędników magistratu pp. Szaynowskiego, Dra Tellera i Żurowskiego, którzy zbadali stosunki w Podgórzu, gdzie miasto dokonuje wywożenia nieczystości we własnym zarządzie. Wedle operatu referenta, będzie tego rodzaju czyszczenie miasta nie tylko korzystne dla ludności pod względem sanitarnym, ale nadto przy kosztach urządzenia w kwocie 16000 koron, przynieść może nawet miastu pewien dochód.

W sprawie tej zabrał głos sam burmistrz i gorąco popierał wprowadzenie w życie tej „instytucyi“, motywując swoje wywody niedbałością p. Pikla, który wprost ignoruje żądania właścicieli domów i nieraz całymi latami miho wezwani nie czyszcili dołów kloacznych tak, że jest przedmiotem ciągłych skarg i narzekań ze strony ludności, a stosunki higieniczne jakie skutkiem tego panują w mieście dłużej tolerowane być nie mogą.

Mimo argumentów p. Dra Jabłońskiego oraz p. Dobiji, który poparł referenta i domagał się czyszczenia miasta we własnym zarządzie nawet przy narażaniu się na ewentualne straty, — p. Dr Kraus głosem Kassandry ostrzegał ojców miasta, przed zbyt optymi-

stycznymi obliczeniami referenta i wykazywał, że gmina w tym szlachetnym zawodzie zmuszona toczyć walkę konkurencyjną z p. Piklem.

Rada jednak poszła za głosem p. Dra Wachtla i upoważniła Magistrat do wystarania się o koncesyę na wywóz nieczystości do Wistoka we własnym zarządzie i wprowadzenia tego w życie w jak najkrótszym czasie, biorąc pod rozwagę już choćby tą okoliczność, że gmina na czyszczenie własnych budynków wydaje rocznie przeszło 4000 koron.

Z powodu spóźnionej pory zamknął burmistrz posiedzenie mimo, niewyczerpania porządku dziennego, zapowiadając swój blizki wyjazd do Lwowa na sesyę sejmową.

Kometa Halleya.

Wiedeń. Astronom Wolf z Heidelbergu odnalazł teleskopem kometa Halleya, która wedle obliczeń, miała pojawić się we wrześniu br. Odkrycie nastąpiło w nocy z 11. na 12. września w rektascenzji 6 stopni, 18 minut 12 sekund i w deklinacji 17 stopni 11 minut. Na razie jest kometa niewidzialnym dla gołego oka.

Kamil Flamaron, znany astronom francuski, zamieszcza następujące uwagi o komecie Halleya:

Przybywa do nas wędrowiec eteryczny o długich włosach, który ostatnio odwiedził nas 74 lata temu, w r. 1835. Przybywa do nas z odległości pięciu miliardów kilometrów, ze strefy zewnętrznej ostatnich znanych nam granic systemu świata. Wiemy, gdzie jest obecnie, droga, jaką przebiega, jest dokładnie określona, lecz teleskopy nie mogą nam go jeszcze ujawnić. Przeszywa on przestrzeń wzdłuż krzywej eliptycznej bardzo wydłużonej z prędkością wciąż wzrastającą. W chwili największego od nas oddalenia prędkość jego wynosiła zaledwie kilka kilometrów na sekundę; obecnie zaś zbliża się do nas, przebiegając 25.000 metrów na sekundę, czyli 90.000 kilometrów na godzinę. Gdy odległość jego od słońca będzie równa odległości ziemi — prędkość jego osiągnie 420.000 kilometrów na godzinę.

Leci on więc ku nam z zastraszającą wprost szybkością, a jednak znajduje się jeszcze tak daleko, że jest całkowicie niewidzialny. W miarę tego, jak zbliża się do nas, rośnie wraz z pozorną jego wielkością i rzeczywista jego objętość. Z chwilą, gdy jest wystawiony na promieniowanie słoneczne, które otacza go, przenika i

elektryzuje, rozwija się ogromnie, aż wreszcie osiąga kilku milionów kilometrów długości.

Komety są to bowiem istoty zaprawdę nadzwyczajne i ulegają najdziwniejszym metamorfozom. Przejmują je dreszcze elektryczne, które sprawiają, że drżą one jakby od stóp do głów. W ciągu ostatniego roku w obserwatorium Juvisy fotografowaliśmy i analizowaliśmy chemicznie nieznaną kometa, bo mającą zaledwie 43 miliony kilometrów długości i 460 milionów szerokości, kometa Morehouse, w której klisze fotograficzne, sporządzone przez Quenisset'a, wykazały ogromnie szybkie i zadziwiające zmiany. W tym samym czasie badania Bauma-Pluvinel'a i Baldet'a wykazały obecność „cyanożenu“, gazu złożonego z azotu i węgla. Mimowoli zapytujemy, co by się stało, gdyby kometa taka zetknęła się z ziemią. Prawdopodobne jest, że powiększenie wydatków nie zaprzętałoby więcej ministerium skarbu i że kwestya podatków od dochodów byłaby całkowicie rozwiązana przez wyrugowanie osobników.

Gazy lekkie i prawie nieważkie, z których składają się komety, są ciągle odpychane w kierunku przeciwnym kierunkowi słońca, gdy tymczasem siła przyciągania sprawia, że kometa usiłuje ciągle zbliżyć się do ogniska słonecznego. Toczy się więc ciągła walka między siłą przyciągania i odpychania i walka ta chwilami jest tak straszna, że rozrywa ciało komety i rozsypuje ją na gwiazdy spadające. Stało się to z kometa Bieli. Zresztą, zdaje się, że te mgławice niebieskie tracą stopniowo na swej wielkości podczas każdego obrotu do koła słońca.

Nie należy spodziewać się, że widok, jaki nam szykuje przyszły powrót komety Halley'a będzie również świetny, jak ten, który odsłoniła nam kometa w r. 1858, której wspomnienie zachowali może niektórzy czytelnicy lub jak widok komet z roku 1861 i 1862. Olbrzymie wachlarze rozciągały się wtedy na znacznej części nieba. Od owego czasu ukazały się trzy bardzo piękne komety, w roku 1874, 1881 i 1882.

Lecz od lat 25 niebo nie osłoniło nam podobnego zjawiska. Kometa Halley'a prawdopodobnie tylko w słabym stopniu zdoła lukę tę wypełnić.

Kometa Halley'a ukazywała się kolejno w latach: 1066, 1145, 1222, 1301, 1378, 1455, 1531, 1607, 1682, 1759, i 1835.

Słynny astronom Halley, współpracownik Newtona, porównując obserwowaną przez siebie kometa w r. 1682 z opisami komet z r. 1607 i 1531, uderzony został, że trzy te komety tak były do siebie podobne w swym wyglądzie i przedewszystkiem pod względem dróg, przez

aż do siódmej kostki prześladuje! Bóg nie ma większej kary na ziemi...

— To po nich poznać, że ich Bóg karze. Bo i majątki im daje, oni bogacze, i rozum im daje — a naraz wszystko zabiera i na belek wysadza.

— Wystarczy jeno zajrzeć im w oczy. To nie oczy, to taka czarna rana na czole, co żyje i gnije. U jednego takie jak przepaść, popatrzy i nic nie widzi, bo to oko nie do patrzenia. A drugiego jedno tylko żyje, a zresztą sam kamień — czoło kamień, twarz kamień, wszystko. A ten Tomasz, niby się patrzy kiedy na człowieka, jak się godzi? Wzrok niby na ciebie skierowany, a gubi się gdzieś w sobie, w otchłani bezdennej.

— Patrzy się oko na ten grzech dawny, który ściąga na nich karę. On tam u nich we wnętrzu umieszczony, aby wszyscy nań patrzali i aby nie mieli spokoju, lecz pokutowali.

— Ci Basarabi na ludzką rodzą się poprawę, wzbogacają się i duszę oddają na potępienie.

— Grzech wielki ciąży na ich rodzie i muszą go dźwigać, chociażby wszyscy mieli zginać!

— Grzech, ludzie, grzech bez śladu nie gi-

nie, jeno musi być okupiony: przejdzie na dziecko schodzi na chudobę, podpala stogi, grądem spada na zieloną niwę, odbiera duszę człowiekowi i oddaje na wieczne potępienie.

Kobiety słuchały i mało nie zęgały się, dzieci posiadały pomiędzy niemi, a mężczyźni jeszcze długo o grzechach gawędzili, poczem potoczyli się do karczmy.

II.

Wszyscy Basarabowie zebrali się u Szymonowej Basarabowej, gdyż była najstarszą i najbogatszą w ich rodzinie. Tomasza także przeprowadzono. Szymonowa przygotowała jadło i napitek i obsadziła wielki stół krewnymi a Tomaszowi kazała siadać na pierwszym miejscu.

— Tomasz, nie płacz już dość dla ciebie! siadaj i weselmy się żeśmy wszyscy razem. Siadajcie moi krewni, niechaj z wami szczęście siada. Gdyby żył Szymon, onby umiał was prosić i siłować. Mikołaju, czy pamiętacie, jak wam flaszkę z wódką rozbił na czole i pierogi psom wyrzucił, gdyście z nim pić nie chcieli.

— To nie było, babuniu, żartu z dziatkiem; albo pij albo giń.

— Do ciebie się napiję. Tomasz, boś mi najmiłszy! Niech się upiję. Babie nie trzeba du-

żo, by „panieńską“ zaśpiewała...

— Ej, Tomasz, Tomasz, gdybym w twym wieku była! Nuże, pij, nie spuszczaaj oczu pod stół. Gdybyś ich niepuszczał, lecz patrzył w górę, lżej byłoby ci na duszy. Pij do wuja Mikołaju...

Stała za stołem wysoka, siwa, prosta. Oczy miała wielkie, siwe i rozumne. Patrzyła niemi tak, jak gdyby na całym świecie nie było takiego kąta, którego nie znałaby i w którym, zakawsawszy, białe długie rękawy, nie zrobiłaby porządku, jako prawdziwa gospodyni.

— Babuniu u was dobrze jeść i pić, bo lubo milczycie, oczy wasze proszą.

— Wszak mam oczy, aby śmiać się i żartować. Nie mam ich i macierz mi ich nie dała, aby płakać. Obyście z ocz swoich przepędzili czarną mgłę, co wam świat zaciemnia. W moich oczach są dziatki moje, pole moje i chudoba moja i stodoły moje, więc pocóż mam się smucić? Jak przyjdzie smutek, to się wypłaczę, wyszlocham i obetrę.

— Nie każda natura jednakowa, babuniu. Jest taka, że choć ją miodem karm, choć ją wśród najpiękniejszej wiosny puścić na pola zielone — wciąż płakać ci będzie.

nie przebytych. Nie wahał się przypuścić, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa, stanowiły one tego samego komety o długim bardzo czasie obrotu, wynoszącym mniej więcej lat 75. Już Seneka w epoce Jezusa Chrystusa wypowiedział był myśl, że komety nie są bynajmniej groźbami Jowisza, króla bogów i ludzi, lecz zupełnie naturalnymi ciałami niebieskimi o prawidłowym biegu, posłusznymi, jak wszystko zresztą w przyrodzie, prawom natury.

Newton i Halley potwierdził rozumowanie Seneki. Gdy w r. 1758 ukazał się wreszcie zapowiedziany przez Halley'a kometa, tryumf był wielki w szeregach astronomów. Poddano go wówczas nowym rachunkom za pomocą metod udoskonalonych: zwłaszcza podnieść należy pracę dwóch niezmordowanych badaczy: Clairaut'a i Hortensyi Lepaute, którzy znaleźli, że wpływ Saturna opóźnia bieg komety o 100 dni, wpływ zaś Jowisza o 518 dni, co sprawia, że następny jego obrót dokonał się w czasie o rok i 8 miesięcy krótszym, niż poprzedni. Jakoż kometa znowu się ukazała! Biegł on dokładnie drogą przez rachunek przewidzianą. Grób Halley'a już dawno porósł trawą i prawda astronomiczna w całym swym blasku zajaśniała nad mogiłą proroka.

Kometa Halley'a ukazał się mniej świetnie w r. 1759, niż r. 1682, następnie zaś jego powrót w r. 1835 był jeszcze mniej świetny. Zdaje się więc, że kometa zatracą swą piękność. Zobaczymy go okiem nieuzbrojonym w zimie, lecz dopiero na wiosnę w r. 1910 zwrócić będzie mógł powszednią uwagę. Wówczas nanowo badać będziemy tajemniczego wędrowca nieskończoności, którego rok jest 75 razy dłuższy od naszego. Jakież nadzwyczajne zmiany dokonały się na ziemi w ciągu jednego jego roku — od 1835 do 1910 — od dylizansów do aeroplanów! Któż wiedzieć zdoła, co będzie w roku 1935?...

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 18. września 1909.

Mianowania. Pan Minister sprawiedliwości zamianował, p. dr. Jana Krzysciańskiego sędziego powiatowego w Rzeszowie, radcę sądu krajowego.

Wyspa na Wisłoku. Z powodu regulacji Wisłoka utworzyła się tuż naprzeciw gmachu sądowego wyspa, którą Wisłok z obu stron, dwoma ko-

rytami opasuje. Wyspę łączy z lądem tama, jako improwizowany most. Jeśli w regulacji Wisłoka nie ma co do owej wyspy żadnych dalszych projektów, warto się zastanowić nad praktycznym zużyciem gwoli przyjemności mieszkańców naszego miasta owej wyspy.

Jest to bowiem dość obszerny szmat ziemi o wysokich brzegach, skąd rozciąga się bardzo piękny w okolo widok na pola, srebrną wstęgę rzeki i południowo zachodnią stronę miasta.

Wyspę ową splantować, zalesić drzewami, poczynić ścieki, a wreszcie zbudować letnią mleczarnię, byłoby aktem dobrej woli i dbałości o dobro mieszkańców zarządu naszego miasta.

Tuż nad rozdziałem Wisłoka na dwa koryta, mogłyby stanąć porządnie zbudowane letnie łazienki miejskie dla kąpieli mężczyzn. Na przeciwnej zaś stronie, gdzie koryta się łączą, łazienki damskie, z ogrodzonym ewentualnie terenem do kąpieli. Wylew rzeki nie grozi wcale wyspie, posiada ona brzegi, równające się wysokości gruntów Bieniaszewskiego, zresztą rozdział Wisłoka na dwa koryta, zabezpiecza się wspięciu wody do tego rodzaju wysokości. Wygodne połączenie wyspy z lądem, można by zastąpić przez wysoki nasyp na tamie, pod którym woda przepływać może w razie wezbrania przez betonowe rury. W Rzeszowie, gdzie wielki brak przechadzek odczuwać się daje, wykorzystanie tego rodzaju kawałka ziemi dla wygody mieszkańców byłoby wielkiem dobrodziejstwem.

W pierwszym rzędzie magistrat jak i Tow. dla upiększenia miasta Rzeszowa winno wziąć pod uwagę przez nas podnoszoną myśl i takową wcielić w czyn. Koszt inwestycyjne urządzenie wyspy i budowy łazienek, które i tak nie byłyby bardzo wielkie, przy dobrej administracji opłacać się w kilku latach, z dzierżawy mleczarni ewentualnie restauracji, dzierżawy łazienek i t. d.

Sprawa pobicia kelnera w kawiarni Klappholza, o której swojego czasu pisaliśmy, znalazła swój epilog w sądzie powiatowym. P. Wiśniowski został uwolniony, ponieważ zostało stwierdzone, że nie brał udziału w pobiciu kelnera. Dalsi dwaj oskarżeni zostali zasądzeni na 2 dni i 3 dni aresztu, z zamianą na grzywnę 50 i 75 kor.

Z komitetu sprzedaży chleba z piekarni robotniczej w Przemyśle, otrzymujemy następujące pismo:

„Z wielu stron kupującej nasz chleb P. T. Publiczności, podnoszone życzenie, aby import chleba przemyskiego do Rzeszowa odbywał się jak w początkach na t. zw. „marki“, przez co chleb jeszcze całkiem świeży przychodzi na miejsce i czasem nawet jeszcze ciepły dostaje się do rąk kupujących.

Ponieważ sprowadzanie chleba na marki jest droższe, kosztu bowiem transportu wynoszą 6 hal. na 2 klg., przeto cena chleba sprowadzonego na marki musiałaby być wyższą o 3 hl. na klg. na miejscu.

Aby więc uregulować ilość na marki sprowadzonego chleba, upraszamy P. T. kupujących, którzy chcą być stałymi odbiorcami naszego chleba i decydują się one 3 hl. droższego porta zapłacić na bochenku 2 kilogramowym, zechcą się w tej

sprawie pisemnie ewentualnie ustnie zgłosić u sekretarza komitetu p. Rudolfa Burdy w pow. kasie chorych w Rzeszowie. W ustnej lub pisemnej deklaracji winno być podane, jaką ilość kilogramów na tydzień kupujący potrzebuje i wyznaczyć dni odbioru chleba. Według bowiem ilości zgłoszonych, zostanie uregulowany import chleba na droższe porto — na marki. Za komitet sprzedaży chleba

Przewodniczący:

Antoni Buryan.

Photoplastikum, mieszczące się obecnie przy ul. Słowackiego w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu bardzo zajmującą serię a mianowicie: od niedzieli dnia 19. do soboty dnia 25. września „Argentyna, republika w Ameryce połud. Miasta: Buenos-Aires, La-Plata, Guemes, Tucuman i Cordoba“.

Szkołę muzyczną otwiera Tow. śpiewackie „Lutnia“ w Rzeszowie, z dniem 1-go października b. r., której plan naukowy obejmować będzie: 1. Nauka gry na fortepianie w 3 kursach — nauczycielka pna Budzynowska z Przemyśla. Opłata: kurs niższy 10 kor., średni 12 kor., wyższy 16 kor. 2. Nauka gry na skrzypcach w 3 kursach — prof. Lepianka art. skrzypek i właśc. szkoły muz. w Przemyślu. Opłata: kurs niższy 10 kor., średni 12 kor. wyższy 14 kor. 3. Nauka kompozycji — prof. Budzynowski, 1) Harmonia kurs niższy, 2) Harmonia kurs wyższy, 3) Nauka kontrapunktu, 4) Nauka o formach muzycznych — bez opłaty — wpisowe 5 kor. 4. Nauka śpiewu solowego — pani Marya Majchrzycka. Opłata: 10 kor. 5. Nauka śpiewu choralnego — prof. H. Dębski, bez opłaty — wpisowe 3 kor.

Otwarcie poszczególnego działu zależy od zgłoszenia się odpowiedniej ilości uczniów. Wpisy odbywać się będą od 20-go do 28-go września b. r. w lokalu „Lutni“ (nad cukiernią p. Androlettiego) od godziny 6-tej do 7-mej wieczorem. Opłatę uiszczać się będzie w dniu rozpoczęcia nauki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Koncesjonowana pracownia kostymów i sukien damskich

Maryi Czuhańskiej

przy ulicy Lwowskiej l. 27. w Rzeszowie, poleca na sezon jesienny gustownie, starannie i według najnowszej mody wykonane kostiumy od koron 30., oraz starannie i gustownie wykonane bluzki domowe.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opalaniu i wypryskom są

HYGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Rzeszowie w aptece Wnogo P. A. Karpińskiego i drogueryi pod Gwiazdą Mra Zgórka.

— Ej, Basarabi. Basarabi! Nie macie dzieci, nie macie niw, chudoby! Jenó czarną mgłę, uludę i długą czarną czuprynę, co wam słońce zasłania. I Bóg was karze bo winniście patrzeć na jego słońce, cieszyć się waszemi dziećkami i zielonym kłosem muskać twarz wesołą. Tomaszu bierz-no, nie gniewaj się na babę. Baba cię do chrztu nosiła, baba płakała, jak cię do wojska wyprowadzali, baba na twojem weselu kostkami dzelegęła. Baba wam nie wrogiem. Ale za to, żeś duszę chciał potępić, zato się na ciebie gniewam. Lecz naprzód zjedzcie, com nawarzyła, bo na darmo nie chcę pracować, a potem pogawędzimy.

— Krewniacy moi szlachetni i poczcwi, cieszę się wami, jak nie wiedzieć czem, bo nie zapominacie o mnie, bo mnie kochacie, pijecie za moim stołem i piękne słowa mówicie!

Na twarzach gości ukazały się blaski szczęścia, tak, jak czasem promienie słońca zamigocą na czarnym, głębokim siawie. Oczy wszystkich rozwarły się szeroko i spoglądały na staruszkę.

— Ej, Basarabi, patrzcie, patrzcie, ile oczu, a że wszystkich przeziara jeno smutek i tęsknota.

— Babuniu, tak nie mówcie, wszyscyśmy zadowoleni z waszych słów, jakbyśmy słodkie wino pili. Myby was, babuniu, pokolei brali do chat naszych, bo nam z wami byłoby wesoło.

— To ja stara mam wam chatę rozweselać? A wasze żony gdzie, czyż nie kwitną? Wszak wam koszule wyszywają i dziećkom główki zmywają? Ale wy nic nie widzicie, boście ślepi. Bóg was ukarał ślepotą...

— Babuniu, pozwólcie przecie niech wstanimy od stołu i zakurzymy sobie łulki, bo czegoż siedzieć będziemy, skoro trunki nam już nie smakują?

— Wstawajcie, wstawajcie i kurczcie, a ja siędę sobie koło Tomasza i będę się go pytała, co za ciężar gniecie jego duszę.

III.

Tomasz był to człowieczek mały i suchy, z długą czarną czupryną, co spływała mu łagodnymi pasmami na szerokie czoło. Oczy jego ciemno czarne błdziły pod czołem, jak po bezgranicznych równinach i ścieżki sobie znaleźć nie mogły. Oblicze smagłe, przestraszone, niby dziecięce. Wsunął się z poza stołu i usiadł sobie koło starej Szymonowej.

— Opowiedz-no nam Tomasz, czemu ci

tak ciężko żyć na świecie, czemu chcesz porzucić dziećki swoje, żonę swoją i rodzinę? Nie wstydz się, jeno powiedz co cię gniecie, a może ci na to co pomożemy?

Wszyscy objęli wzrokiem Tomasza.

— Powiedz nam, powiedz przecie, nic nie ukrywaj a pewnikiem lżej ci będzie.

— Niema co ukrywać — odrzekł Tomasz — ukrywałem, póki mogłem, a teraz wszyscy już wiecie.

— Nic nie wiemy, powiedz, bo jak nie powiesz, będziemy myśleli, że żonę masz złą albo dzieci ci się nie udały albo my ci czem dogodzili. Miej litość nad nami. Wszak wiesz, że jak w naszej rodzinie zginie nie swoją śmiercią, to zaraz za sobą drugiego ciągnie. A może między nami jest już taki, co dowiedziawszy się o twojej przygodzie, postanowił sobie także życie odebrać? — powiedział siwy Łeś.

Basarabowie, gdyby winowajcy, pospuszczali oczy.

— Tomciu uspokój się, nie płacz, nie płacz...

C. d. n.

SINGER

„66“
najnowsza i naj-
znakomitsza
maszyna
do szycia

1880-16

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia

Rzeszów -
ul. Trzeciego Maja 1. 5.

SINGERA

maszyny
do nabycia
tylko w naszych
składach.

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej 1. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

Księgarnia

J. Jaroszowej

zawiadamia Szan. Publicz-
ność, iż objęła na Rzeszów
i okolicę zastępstwo składu
fortepianów

B. Gabryelskiej w Krakowie
i posiada na składzie fortepiany
i pianina z pierwszorządnych fa-
bryk do sprzedania za gotówkę
lub na raty a także wypożyczal-
nię fortepianów i pianin.

J. Sakowska

egzaminowana AKU-
SZERKA, mieszka ul.
Podpromie 1. 15, za
c. k. Sądem.

Panna

z ukończoną V-tą kl
wydziałową poszuku-
je zajęcia biurowego.

Wiadom że w drukarni
WP. Pillera, przy ul. 3-go
Maja 1. 7.

PAPIER SŁOWACKIEGO.

Komitet obchodu setnej rocznicy uro-
dzin J. SŁOWACKIEGO we Lwo-
wie, zwraca się do P.T. Publiczności
z uprzejmą prośbą by przy zakupie pa-
pierów listowych żądała w sklepach
papierów SŁOWACKIEGO wyrobu
jedynej w kraju fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Część dochodu z rozsprzedaży te-
go papieru przeznaczono jest na fun-
dusz budowy pomnika poety, a ponie-
waż ceny w nim się nie różnią od
cen innych papierów, przeto P. T.
Publiczność zakupując papier Sło-
wackiego, bez żadnego dla siebie u-
szerebku przyczyni się do wystawie-
nia pomnika poecie.

Papier SŁOWACKIEGO jest
do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach
prowinacyjnych, a gdzie-by go nie
było, zwrócić się należy wprost do
fabrykanta S. W. Niemojowskiego we
Lwowie.

BAR AMERYKANSKI w RZESZOWIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Pu-
bliczność, iż przy HANDLU DELIKATESÓW
otworzyłem

RESTAURACYE

i wydaję potrawy gorące od godz. 9 rano do 11 wiecz
także w abonamencie

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się i nadal
Sz. P. T. Publiczności Z poważaniem

Franciszek Aksamit.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

Alojzego Mola

w Rzeszowie

wykonują

PIECE KAFLOWE

z najlepszego materiału: w kolorach: brązowym, oliwkowym,
turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym
kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie.

Przerabianie starych pieców i kuchni oraz wszelkie reparacje.

Cenniki i próby kafla wysłać damo i bezpłatnie.

CENY MOŻEWIE NISKIE.

Dziękując W.P. Inżynierom i Szanownej P. T. Pu-
bliczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym
względem

Z poważaniem

Alojzy Mol w Rzeszowie.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

Realność do sprzedania

przy ulicy Bema (Piarnisko) pod Nr. 665 składająca
się z domu murowanego o 9 ubikacjach i domu o 1
ubikacji, komórek o 4 przedziałach, podwórza, studni
i ogrodu (plac budowlany).

Dom narożny, światło wschodnie, południowe i zachodnie.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro
oprocentowuje wszystkie wkładki
oszczędności

po 6⁰/₀ od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca

sam podatek rentowy.

1892 38

D Y R E K C Y A:

Jan Als m. p.

Teofil Dzierżyński m. p.

CHLEB POTANIAŁ!

Z powodu uzyskania tańszego transportu chleba
z robotniczej piekarni w Przemyślu, postanowił podpi-
sany komitet

OBNIŻYĆ

cenę chleba o 4 h. na bochenku 4-ro funtowym.

Obecnie więc cena 4-ro funtowe-
go bochenka chleba wynosi

60 HALERZY

Sprzedaż chleba odbywa się przy ul. Sandomier-
skiej w budce obok sklepu Kółka rolnicz. od godz.
8-mej rano do godz. 8-mej wieczór, każdodziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zawiadamia się zarazem, że sprzedaż chleba od-
bywa się i na części.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności, aby naszego
chleba nie identyfikowała z chlebem importowanym
do naszego miasta z Moraw czy Śląska.

Komitet agt. polsk. part. soc. dem. w Rzeszowie.

NAJPOPULARNIEJSZY
BICYKL



NAJPOPULARNIEJSZY
BICYKL

PREMIER-HELICAL

Każdy przez nas dostarczony bcykl

jest pierwszej jakości

konstrukcyi najpewniejszej, naj-
piej wyposażone, lekkie bieg-
ce do naszego mechanizmu jesteśmy w po-
rozmieniu COVENTRY i DOOS.

Największe fabryki
! bcykli w świecie

Katalogi gratis i franko.

ZASTĘPCA:
BIRNBAUM W RZESZOWIE.

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe.

Ceny stałe!

1894 52 33

C. i K. NADWORNI

DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorządny SKŁAD UBIORÓW MĘSKICH i dzieciennych własnego wyrobu.

Magary posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych
wyszukiwanie pięknych materii najświeższej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materii KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH
i ANGIELSKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLESOWE —
UBRANIA FRAKOWE — UBRANIA ŻAKIETOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWELOKI LODE-
NOWE i z SIERSCI WIELBŁĄDZIEJ — BUNDY DO PODROŻY — PELERYNY ZAKOPANSKIE — PŁASZCZE GUMO-
WE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Tarnowie, No-
wyn Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.